Nr. 287. We Lwowie Niedziela dnia 16. Października 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

21,243.917.

Lwów 15. października.

Z labiryntu cyfr budżetowych, zaprezentowanych przez przedlitawskiego kanclerza skarbu na onegdajszem posiedzeniu izbie posłów rady państwa wyrwało urzędowe biuro korespondencyjne kilka dat i liczb i roztelegrafowało je na wsze świata strony, zapewne w przypuszczeniu, że będą one ostatecznie do wykazania, jakim będzie budżet tej połowy monarchji na rok pański tysiącośmsetny ośmdziesiąty i ósmy. Jeżeli biuro korespondencyjne miało ten zamiar — a według wszelkiego prawdopodobieństwa miało go, inaczej nie byłoby telegrafowało — wówczas nie moglibyśmy powiedzieć, że wybór, jaki uskuteczniło w cyfrach, należał do bardzo szczęśliwych. Daty podane w urzędowych depeszach i sposób, w jaki je podano, nie są absolutnie w stanie dać należytego obrazu budżetowego roku przyszłego. Pomijamy naturalnie brak szczegółów budżetowych — rozumiemy bowiem, że ze względów oszczędnościowych, które wrzekomo mają być charakterystyczną cechą całego preliminarza, biuro urzędowe musiało być oszczędne w telegrafowaniu — ale nawet te ogólne cyfry, jakie nam w drodze telegraficznej i urzędowej przesłano, są tak niezgrabnie zestawione, że o dokładnem zorjentowaniu się ani mowy być nie może. Z ostatecznym więc sądem o budżecie na rok przyszły wstrzymać się musimy do czasu, kiedy nam szczegóły jego będą w zupełności wiadome — na razie możemy się tylko zająć cyframi, przesłanemi przez urzędowe biuro telegraficzne.

Jego Ekscelencja pan minister skarbu dr. Juljan — dzienniki niemieckie napisałyby tutaj *Ritter von*—Dunajewski, zdaje się być niezłym ministrem finansów. Za przypuszczeniem tem przemawia szereg lat, przez który dr. Dunajewski siedzi w finansowym fotelu ministerjalnym, gdybyśmy bowiem mieli sądzić po jego deficytach, wątpimy, czybyśmy do tego samego doszli przekonania. Był czas, kiedy Jego Ekscelencja w swoim *exposé* finansowem mówił o zaprowadzeniu równowagi budżetowej w finansach austrjackich, o stosowaniu wydatków państwowych do dochodów, o usunięciu niedoboru i wielu innych wcale ładnych rzeczach. Działo się to w pierwszych chwilach ministrowania pana dra Dunajewskiego. Wierzymy chętnie, że gdyby preliminarz budżetowy zawisł wyłącznie od woli i decyzji naszego ministra skarbu, gdyby Jego Ekscelencja sam układał rubryki budżetowe według własnego uznania i rozumienia, wówczas równowaga budżetowa możeby już dawno była osiągnięta w finansach austrjackich, możeby dawno wydatki państwowe stały w prostym stosunku do dochodów. Tak jednak nie jest.

Przy układaniu poszczególnych rubryk budżetowych, zwłaszcza w wydatkach, mają przeważający i silniejszy aniżeli wola ministra skarbu głos czynniki inne i one powodują, że istnieje wprawdzie w preliminarzu równowaga, ale nie w stosunku prostym ale odwrotnym, że nie wydatki do dochodów, lecz dochody do wydatków stosować się muszą. Czy Jego Ekscelencja dr. Dunajewski myślał o takiej równowadze, wątpimy. Przypuszczamy, że i on w najlepszej wierze i z najlepszemi intencjami myślał o prawdziwem sanowaniu skołatanych stosunków finansowych przynajmniej naszej połowy monarchji austro-węgierskiej. Czy mu się to udało?

Deficyt w tegorocznym preliminarzu budżetowym Jego Ekscelencji od finansów, wynosi według telegramów urzędowych tylko 21,243.917 złr. Cyfra ta mogłaby być odpowiedzią na powyższe pytanie.

Przygotowani więc jesteśmy na to, że ta cyfra deficytowa dostarczy naszej opozycji nowej broni do walki przeciw obecnemu systemowi, przeciw większości i rządowi, że lewica skorzysta z miljonów o które wydatki przewyższają dochody, by wykazać, ile pojednawczy program gabinetowy kosztuje Przedlitawję, sądzimy jednak, że zarzuty jej, o ile wymierzone będą pod tym adresem, o tyle będą niesłuszne. Jego Ekscelencja pan dr. Dunajewski nie mógł, jako minister skarbu, sprowadzić równowagę w budżecie, nie mógł usunąć chronicznego niedoboru — ale niesprawiedliwością byłoby jego jedynie osobę czynić za to odpowiedzialną. Nietrudne więc będzie miał minister skarbu zadanie, o ile będzie chodziło o odparcie takich ataków opozycyjnych. Czy jednak potrafi uzasadnić i usprawiedliwić nędzę finansową i 21,243.917 złr. deficytu, to rzecz inna.

Powołanie się na okoliczności, na sąsiednie państwa, które w równie złych a może gorszych znajdują się stosunkach finansowych, ułatwi zapewne Jego Ekscelencji panu ministrowi skarbu uzyskanie aprobaty większości reprezentantów narodu dla jego cyfr budżetowych i dla jego deficytu — mimo to jednak nie przestaniemy się skarżyć i żalić nie na ministra skarbu, bo nie chcielibyśmy i nie możemy na niego jednego całej złożyć winy, jego jednego czynić odpowiedzialnym za całe finanse przedlitawskie — ale na owe „okoliczności“, które są przeszkodą w doprowadzeniu do ostatecznej równowagi budżetu austrjackiego, które się składają na to, że i na rok przyszły deficyt nasz będzie wynosił — na razie według preliminarza — 21,243.917.

Ankieta gminna.

I. Organizacja miast.

Dnia 12. października br. zgromadzili się w sali radnej Wydziału krajowego członkowie pozasejmowej komisji gminnej pod przewodnictwem p. marszałka krajowego. Obecni byli pp. dr. Kazimierz hr. Badeni, dr. Stanisław hr. Badeni, Bereźnicki Teofil, dr. Fruchtmann, radca namiestnictwa Gorecki, Cezary Haller, Jędrzejowicz Adam, hr. Koziebrodzki Władysław, ks. Koblański Jan (wiceprezes rady powiatowej kołomyjskiej), prof. dr. Kleczyński, radca nam. Kazimierz Laskowski, hr. Lasocki, poseł Michał Lenartowicz, dr. Łuczakowski z Tarnopola, Męciński Józef, hr. Sobiesław Mieroszowski, radca Wydziału krajowego Michalczewski, prof. dr. Pilat Tadeusz, dr. Gustaw hr. Romer, dr. Rybicki Alojzy, Tomisław Rozwadowski, Stanisław Starowiejski, Tadeusz Wasilewski, ks. Wołoszyński (prezes rady powiatowej staromiejskiej) i hr. Władysław Wolański.

Komisja obradowała przez dwa dni na czterech posiedzeniach.

Uchwalono następujące zasady, na których ma być osnuty projekt organizacji miast:

1. Magistrat.

Magistrat składa się z burmistrza i 4 asesorów, z których jeden pełni funkcję zastępcy burmistrza. Burmistrz i dwoch asesorów, a względnie w mniejszych miastach jeden asesor, otrzymują stałe wynagrodzenie a prawo do emerytury zaczyna się po wysłużonych latach 12.

Wydział krajowy, po wysłuchaniu rady miejskiej, oznaczy dla każdego z miast, podlegających tej organizacji, minimum płac dla burmistrza i asesorow.

Rada miejska wybiera członków magistratu ze swego grona lub też z poza grona.

Burmistrz i asesorowie płatni mają być wybierani na dłuższy perjod, aniżeli rada miejska.

Wybór burmistrza winien być zatwierdzony przez Wydział krajowy.

W razie, gdyby ck. rząd na niniejszą zasadę się nie zgodził, uchwalono alternatywę:

Rada gminna obowiązaną jest zawiadomić Wydział krajowy o dokonanym wyborze burmistrza, a Wydziałowi krajowemu przysłuża prawo postawić wniosek do ck. namiestnictwa na uchylenie wyboru w pewnym określonym terminie (14 dni), jeżeli wybór za nieodpowiedni uważa.

Zakres działania magistratu.

Magistrat jest organem zarządzającym i wykonawczym.

Magistrat urzęduje kolegjalnie.

Do prawomocności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej połowy członków.

Uchwały zapadają większością głosów i mają być zapisywane do księgi uchwał. Burmistrz ma prawo zawieszania uchwał, sprzecznych z ustawą, lub szkodliwych dla gminy.

Do zakresu działania magistratu należy:

1. Wykonywanie uchwał rady gminnej. 2. Sprawy zarządu majątkiem, dochodami i wydatkami gminy, jakoto: a) zarządzanie robót lub dostaw; b) rozpisywanie i przeprowadzenie licytacji; c) asygnacje kasowe. Na drobniejsze wydatki może być udzieloną burmistrzowi zaliczka za wyrachowaniem; d) kolaudacja dokonanych robót i dostaw. O każdej kolaudacji ma być komisja kontrolująca przez radę miejską zawczasu zawiadomioną, ażeby mogła w tej czynności wziąć udział; e) szkontra kasowe zwyczajne i nadzwyczajne. — O szkontrze ma być komisja rady miejskiej zawiadomioną; f) rewizja zakładów; g) układanie budżetów, sporządzanie zamknięć rachunkowych i wszelkich przedłożeń do rady miejskiej; h) mianowanie i oddalanie ze służby urzędników magistratu.

Nominacja i dymisja musi być przez radę miejską zatwierdzoną.

Do zakresu działania burmistrza należy: a) kierownictwo urzędu, nadzór nad urzędnikami i służbą; b) przewodniczenie na posiedzeniach; c) zarządzenia w razach nagłych, nie znoszących zwłoki za dodatkowem usprawiedliwieniem w obec magistratu; d) wykonywanie policji miejscowej (udzielanie konsensów budowniczych należy do magistratu.)

2. Rada miejska.

wybierana na lat sześć, odnawia się co trzy lata w połowie.

Rada miejska składa się z 36 członków i jest organem uchwalającym i kontrolującym. Bezpośredni udział w gospodarstwie gminy nie przysługa jej.

Burmistrz przewodniczy radzie miejskiej.

Na posiedzeniu ma być zawsze magistrat obecny. Członkowie magistratu, będący członkami rady, biorą udział w głosowaniu, z wyjątkiem przy sprawdzaniu rachunków i udzielaniu absolutorjów.

Do zakresu działania rady miejskiej należy: a) uchwalanie budżetu, dodatkowych kredytów i udzielanie zezwoleń na *virement;* b) ustanawianie ogólnych przepisów w obrębie ustaw; c) sprawdzanie rachunków, udzielanie magistratowi absolutorjum; d) wszelkie postanowienia co do zakładowego majątku; e) zatwierdzanie wyników licytacji a względnie wydzierżawianie z wolnej ręki na podstawie wniosków magistratu; f) kontrola magistratu przez specjalne komisje ze swego grona; g) zatwierdzanie nominacyj urzędników; h) przyzwalanie na rozpoczęcie sporów i zawieranie ugod; i) wybór magistratu; k) prawo przynależności, obywatelstwo honorowe; l) patronat — prezenta; m) ustanawianie płac urzędników, instrukcje służbowe i statut emerytalny.

W razie, jeżeli magistrat nie jest zgodny z radą gminną, natenczas jedno lub drugie kolegjum ma prawo wywołać decyzję wyższej władzy w zwykłym toku instancyj.

3. Tok instancyj.

Tok instancyj w sprawach dotyczących majątku gminy idzie do rady miejskiej a w sprawach policji miejscowej do wydziału powiatowego.

4. Urzędnicy magistratu.

Etat urzędników ustanawia Rada miejska na wniosek magistratu, kwalifikacje urzędników mają być osobnem rozporządzeniem Wydziału krajowego w porozumieniu ck. namiestnictwem unormowane.

W mniejszych miastach może kontrolor pełnić zarazem funkcje buchaltera.

Buchalter może być oddalony lub spensjonowany przez magistrat za zatwierdzeniem rady miejskiej i Wydziału krajowego.

5. Lista wyborców.

Lista wyborców ma być utrzymywaną w ciągłej ewidencji i co roku w pewnym przez ustawę oznaczyć się mającym miesiącu rewidowaną i sprostowywaną z zastosowaniem postępowania reklamacyjnego.

6. Spis miast.

Spis miast, które posiadają dostateczne środki do otrzymania proponowanej organizacji:

1. Biała. 2. Bochnia. 3. Brody. 4. Buczacz. 5. Brzeżany. 6. Drohobycz. 7. Gródek pod Lwowem. 8. Jarosław. 9. Jasło. 10. Kołomyja. 11. Krosno. 12. Nowy Sącz. 13. Przemyśl. 14. Rzeszów. 15. Sambor. 16. Sanok. 17. Śniatyn. 18. Stanisławów. 19. Halicz (majętny). 20. Stryj. 21. Tarnopol. 22. Tarnów. 23. Trembowla. 24. Wadowice. 25. Podgórze. 26. Wieliczka. 27. Złoczów. 28. Bóbrka.

Wątpliwe:

Bóbrka. Gorlice. Horodenka (uboga). Husiatyn (ubogi). Sokal. Zaleszczyki (ubogie).

Inne miasta mogą przyjąć niniejszą ustawę za przyzwoleniem Wydziału krajowego w porozumieniu z ck. namiestnictwem.

Nadto uchwalono na wniosek dra Fruchtmana i hr. Koziebrodzkiego następującą rezolucję:

Komisja wyraża przekonanie, że w ordynacji wyborczej gminnej umieścić należy takie kautele, któreby zabezpieczały prawidłowe i szybkie przeprowadzenie wyborów rad miejskich.

Niemieckie groźby.

Sygnalizowano nam telegraficznie treść artykułu *Post*, a jak donoszą pisma wiedeńskie, *Kreuzztg.* który w prasie rosyjskiej wywoła niewątpliwie nie bywałą burzę. Jak to już zaznaczyliśmy, *Swiet* w imię swych zasad antigermańskich, nie zaś w imię sprawiedliwości, wystąpił z piorunującym artykułem wymierzonym przeciw Niemcom za germanizację Poznańskiego i wskazał Polakom jako jedyną deskę ratunku — zupełne oddanie się Rosji. Dzienniki niemieckie nie pozostały dłużne odpowiedzi, z szpalt pism wszelkich odcieni posypały się repliki, żaden jednak z organów nie wypowiedział tak dobitnego zdania jak to uczyniła półurzędowa *Post*, czy *Kreutzztg*.

Stwierdza ona, co prawda, z pewnym cynizmem, że germanizacja księstwa Poznańskiego jest największem dobrodziejstwem dla Polaków.

Z podobnem twierdzeniem spotykaliśmy się w prasie niemieckiej zbyt często, ażeby mogło ono nas zadziwić, ale motywa tego twierdzenia godne są uwagi.

Dotychczas twierdzono, że to „szczęście i dobrodziejstwo“ polega na przypuszczeniu Polaków do światowej kultury giermańskiej, która otwiera bramy do obywatelstwa światowego. *Post* nie posługuje się jednak tym frazesem i motywuje swoje twierdzenie inaczej. Oto germanizacja Poznańskiego dla tego jest dobrodziejstwem dla Polaków, iż jeżeli ci zrzekną się tych dawnych swych posiadłości, które posiadają obecnie Niemcy, to przyjść może chwila, w której Niemcy, upatrując w sąsiedztwie z Rosją niebezpieczeństwa dla siebie, zechcą stworzyć silny mur graniczny.

Niemcy, nie mogąc się spuścić na Rosję przejętą sympatjami francuskiemi, mogą przyjść do przekonania, „że potrzeba stworzyć państwo polskie, które sięgając granicami do morza Czarnego, stałoby się przedmurzem Europy przed najazdem kozackim“. Oto treść artykułu dziennika niemieckiego; jak zawsze tak i w tym wypadku Polacy, Polska są rodzajem postrachu na Moskali. Stara to piosnka, a jednak charakterystyczna. Książę Bismark dał niejednokrotnie dowód, że mimo pozornej obojętności, liczy się z kwestją polską, że sprawa ta jest rodzajem trapiącej go zmory — artykuł *Post* czy *Kreuzztg.* choć sam przez się nic nieznaczący, jest jednak również charakterystyczny.

Korespondencje.

Kraków 14. października.

(*W sprawie pomnika Mickiewicza. — Nowe pisma. — Nowiny literackie*).

Na rozpoczęcie właściwego sezonu zimowego wystawił teatr nasz pełną głębszych myśli komedję p. t. „Dziwak“ młodego autora, podobno rodem z Podola, p. Aleksandra Mańkowskiego. W sztuce tej przez usta jednej z osób działających, wyraża autor gorzką i dotkliwą prawdę, iż tacy już jesteśmy niezgodni i zniedołężniali, że nawet na postawienie pomnika najzasłużeńszemu i największemu z naszych poetów zdobyć się nie możemy. Apostrofa ta w Krakowie, jako mieście, gdzie pomnik ten ma stanąć, za każdym razem wywołuje manifestacyjny oklask publiczności, a widzą to i słyszą liczni członkowie komitetu budowy pomnika i sam przewodniczący.

Jak już donieśliście, posiedzenie komitetu, które miało się odbyć we wrześniu podczas trwania wystawy, odłożonem, właściwiej zapowiedzianem zostało na dzień 29. b. m. Nie pora już ubolewać, iż podczas tak licznych zjazdów nie stało czasu na zajęcie się tą sprawą ogólnego polskiego, a nie tylko krajowego lub lokalnego znaczenia, lecz zaznaczyć wypada, iż na porządku dziennym postawioną została kwestja: komu dalsze prowadzenie sprawy budowy pomnika po ś. p. Zyblikiewiczu powierzyć należy.

Rzecz jest ważna i powinna wywołać dyskusję nie tylko w komitecie, lecz w całem dziennikarstwie, które powołanem jest do wyrażania opinji imieniem ogółu publiczności.

Bez narzucania komukolwiek zdania, lecz jedynie jako substrat ku zbadaniu, podnoszą myśl kiełkującą wśród interesujących się żywo sprawą pomnika i znających jej smutny dotychczasowy przebieg obywateli Krakowa, aby komitet zaniechał bezwarunkowe składania po raz drugi sprawy całej w ręce jednostki, chociażby ta nie mniej godną być mogła od ś. p. Zyblikiewicza.

---

12)

STRASZNY DZIADUNIO

POWIEŚĆ

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

autorki „Farsy panny Heni.“

Nagrodzona na konkursie.

(Ciąg dalszy).

Poszli i pomimo trzaskającego mrozu szukali wytrwale do późnej nocy. Ciotka darmo ich czekała nie pojmując nieakuratności.

Wrócili wreszcie bez tchu i sił, i bez dziecka. Żabba opowiadał nieszczęście ciotce, Hieronim padł na łóżko i płakał.

Nazajutrz cały instytut wiedział o zniknięciu żony Białopiotrowicza, wiedziała policja, dorożkarze, koleżanki i profesorowie, wiedziała cała falanga młodzieży.

Przyjaciele nie jedli, nie spali, nie nocowali nawet w domu, szukali nie szczędząc pieniędzy, próśb i starań. Daremnie.

Daremnie Rucio zwidzał najczarniejsze stołeczne nory, daremnie policja rozesłała swych agentów, daremnie koledzy szperali każdy z osobna.

Dziecko zginęło jak ziarnko piasku na pustyni, bez śladu, bez wieści; została po niem garstka rupieci, kilka zabawek, figurek z chleba, rysunków i straszna pustka dla dwóch młodych, co po dwutygodniowych poszukiwaniach straciwszy resztę nadziei, wracali o zmroku, milcząc do domu.

Nie tknęli jadła i, aby uniknąć ciekawości i utyskiwań ciotki, poszli wprost do swej stancyjki.

Nazajutrz upływał termin wakacyj świątecznych; zapalili lampę i wzięli się do nauki. Żaden nie myślał o kursach. Myśleli o ciemnej główce, co tyle miesięcy, pochylona nad stołem, towarzyszyła im ochoczo; myśleli o jej srebrzystym śmiechu, co rozrywał im suche formuły, o myślących, serdecznych oczętach i drobnej postaci dziecka.

Na stole walały się jej zeszyty i książek kilka, zda się, wejdzie co chwila, przytuli się do Hieronima, gwarząc lub wydając lekcję, albo usiądzie koło Żabby i prosić będzie o ciekawą straszną historję.

Po długiem milczeniu obadwa podnieśli jednocześnie głowy, spojrzeli wzajem w oczy i otarli parę natrętnych łez. Tracili jedyną radość w życiu.

Tej samej nocy Żabba, wyczerpany ostatecznie, dostał pierwszego krwotoku, i nazajutrz pozostał bez sił, blady, zestarzały o całe lata. Hieronim poszedł sam na kursa i lekcje.

Coraz czarniej robiło się na horyzoncie biedaka. Ze wszech stron opadało go życie, owo istotne, ciężkie, straszne jak moc piekielna; zabierało mu utność młodości, wiarę w swe własne siły, pogodę duszy. Bez przerwy, bez odetchnienia spadały nań troski i bóle, zawody i choroby; nieszczęście uwzięło się go podeptać, zdruzgotać, zniszczyć.

Borykał się z dolą, jak mógł, opędzał się od mar złowieszczych, co go i we śnie prześladowały, pracował, zamęczał się, mozolił.

Była jednak troska, której praca nie mogła zwalczyć, dla której nie było ulgi, troską tą był Żabba. Choroba piersiowa, dawna, zwalczana młodością, tajona może długo, podminowała wreszcie organizm, powaliła go, jak robak wali stuletnie sosny.

Od owego pierwszego krwotoku już nie wrócił do dawnych sił, choć po paru dniach zaczął znowu chodzić na kursa i pracować wieczorami.

Była to już daremna praca, były to już kursa bez przyszłości; wyglądał już jakby go śmierć naznaczyła swym porządkowym numerem, już bliskim. Kto wie, może on to sam widział, choć milczał po swojemu, skulony nad pracą, to trzęsąc się z chłodu, to dysząc z wewnętrznego żaru; może jego krótkowidzące oczy widziały dalej, niż reszta ludzi, gdy leżąc bezsennie w nocy, patrzał błędnie przed siebie.

Nigdy się nie skarżył, nigdy, ani na ból, ani na słabość, ani na swą młodość straszną. Był spokojny, pogodny, cichy jak zawsze.

Kto wie, może się mamił nadzieją.

Hieronima na myśl o przyjacielu dławiły łzy; nie mógł patrzeć w jego zapadłe oczy, słuchać jego ciężkiego oddechu. Uciekał na miasto, sprowadzał doktorów, znosił jakie mógł przysmaki. Doktorowie mówili: „powietrze“, inaczej petersburska wiosna go weźmie, nie zniesie podmuchów Ładogi; dawali jakieś półśrodki, które nie przynosiły żadnej ulgi, i odchodzili, zabierając ostatni grosz studenta. Żabba mruczał niechętnie na te odwidziny.

— Dałbyś pokój. Jak zdamy egzaminy, to odpoczniemy. To mi przejdzie. Głupstwo! Jakiś ty zawsze niecierpliwy, Rucio; chciałbyś z chorobą rozprawić się w trzy słowa. Trzeba mieć cierpliwość i czekać.

— Czego czekać? — rzucił się zrozpaczony — śmierci?

— Na wszystko trzeba czekać — odparł Litwin spokojnie, ostrząc ołówek bez przerwy i przykrości. — Po kolei wszystko przejdzie. A jak śmierć, to co?

Hieronim zagryzł wargi, by nie jęknąć.

— Jak śmierć, to koniec! — wyszeptał, dławiąc się łzami.

— A jak koniec, to co? — ciągnął flegmatycznie Żabba, jakby mówili o najobojętniejszym przedmiocie. — Koniec, to dobra rzecz. Od dzieciństwa koniec nas nęci; kończyć napędzają; my sami czyśmy kiedy przestali marzyć o końcu? W każdej klasie gimnazjum, na każdym kursie zawsze wzdychamy, żeby też prędzej skończyć. Nie tak?

— Wcale nie tak! — mruknął Hieronim. — Nie wzdycham wcale, żeby się rozstać z tobą. Ty to nie masz czucia i nerwów, tobie wszystko jedno, żyć, czy umrzeć, zostać ze mną, czy rzucić mnie samego na świecie! Jak na złość, nie chcesz jeść, o co cię proszę, ani przestać chodzić do instytutu. Tybyś rad skończyć, wierzę!

Żabba umilkł pod gradem zarzutów. Była to jego zwykła taktyka, upór swój bezmierny krył pod tem spokojnem milczeniem. Przekonać go i uprosić nie było sposobu.

A Hieronim dzień i noc myślał o tem dobroczynnem powietrzu, które miało wrócić przyjacielowi życie; myślał, gryzł się, posępniał, przeklinał biedę.

Ludzie z upragnieniem czekali wiosny, onby ją rad był odsunąć na lata, wykreślić z kalendarza; wiosna nie niosła mu odrodzenia i słońca, niosła mu śmierć i zgubę.

Grosz po groszu, oszczędzając się bezmiernie, nic prawie nie jedząc, nie śpiąc, chodząc prawie w łachmanach, zebrał sześćdziesiąt rubli. Więcej nie mógł.

A wiosna nadchodziła tak szybko, jak nigdy a Żabba sechł w oczach.

Stara ciotka miała coraz częściej zapłakane oczy, szyła coś nocami. Gdy się zeszli z Hieronimem, wzdychali oboje. I ona była biedna. Żyła ze studentów a to dość powiedzieć w Petersburgu a jednak i ona myślała o tym wyjeździe i ona zbierała grosz do grosza, równie z trudnością jak Białopiotrowicz.

Na współkę mieli sto rubli.

Pewnego wieczora, w marcu, Hieronim zastał w mieszkaniu awizację dla siebie na ośmdziesiąt rubli.

— Co to? Zkąd to? — pytał Żabby.

— Z poczty — odparł mruk.

— Któż mi może przysyłać pieniądze?

— Zobaczysz, jak odbierzesz.

Chłopiec pobiegł, ile miał tchu. W biurze, przy gazowym płomyku, przeczytał co następuje:

— „Jesteś marnotrawca i próżniak. Zrobiłeś mi kłopot z maszyną; majster wziął za jej ustawienie 20 rubli, odtrącam to od należnej ci sumy a resztę odsyłam, według umowy. Drugi raz za podobne zerwanie stracisz całą zapłatę, jako karę za niesumienność. Twój dziad, Polikarp Białopiotrowicz“.

Hieronim jak huragan wpadł do przyjaciela.

— Józef, jedziesz jutro! — krzyknął.

— Ja? Gdzie?

— Do Krymu! Leczyć się! Mam pieniądze!

— Jakie pieniądze? Jaki Krym? — Żabba wytrzeszczył oczy.

— Krym jest jeden! A pieniądze masz!

— Et, durzysz mi głowę. Co mi tam Krym! Nie chcę!

— Józef!

Litwin zatkał uszy dłońmi, wnurzył nos w książkę. Wyglądał jak uosobienie uporu i zaciętości.

Ale Hieronim na nic już nie zważał. Książkę cisnął w kąt, przyjaciela wziął obu rękami za głowę, przypuścił szturm do mruka.

— Bracie! Zlituj się nademną, jeśliś nie nad sobą. Dajże mi tę jedną pociechę, żebym był o ciebie spokojny, żebym ciebie miał jednego! Toż ja sierota, ni domu, ni łomu, ani duszy rodzonej nigdzie. Tyś mi jeden i bratem i rodziną. Tyle lat byliśmy razem, cóżem ci zawinił, że samochcąc chcesz ginąć i mnie rzucić? Było nam dobrze razem. Życie tak przeżyjem. Józik, mój ty drogi, kochany, serdeczny! Zrób mi tę łaskę, jedź! Da Bóg, się poprawisz, dopędzisz te podłe kursy! Józik, nie upieraj się, zlituj się nademną! Żebym mógł w biedzie choć ciebie mieć zdrowym!

Głowa Litwina szamotała się zrazu energicznie w objęciu przyjaciela, aż mu spadły okulary, potem uspokoiła się trochę, odwracał ją tylko, by mu Hieronim nie mógł spojrzeć w oczy, w końcu skrzywił się, zmarszczył i zaczął burczyć.

Student odetchnął. Litwin, gdy odzyskiwał mowę, tracił upór, można było trafić do jego duszy.

— Rozdepcesz okulary — mruczał. — Już trzecia para w tym roku z twojej gorączki.

— Bierz djabli okulary! Pojedziesz, Józefie? — pytał chłopiec z serdeczną prośbą w głosie.

— Nie wiedzieć czego. Zawsze ci głupstw się zachciewa. Zkąd wziąłeś pieniądze?

— Dziad przysłał. Ustawiałem mu młocarnię latem.

— Nie kłamiesz?

— A cóż, myślisz, że nie potrafię złożyć maszyny? Żebyś ją widział, jaka głupia!

— Et, bredzisz. Pewnieś krwią i potem zebrał pieniądze.

— Anim sobie na nie i palca nie skaleczył. Jedziesz Józik?

— Sam nie chcę.

— A jakże?

— Z tobą. Inaczej nie, nie!

— Ano, to pojadę i ja. Dziękuję ci, bracie! Uściskał Litwina z całych sił.

— Nie zaduś mnie — burczał tenże, wykręcając się, by kolega nie zobaczył łez, które mu się cisnęły do oczu. — Ot, lepiej podnieś okulary. Ja ci mówię, że rozdepcesz. Trzecia para.

Hieronim był już u ciotki z radosną nowiną.

Nazajutrz wyjechali na południe. Stara ciotka pobłogosławiła obu, kazała pisać często, płakała, dopóki pociąg nie zniknął jej z oczu. Wróciła ze ściśniętem sercem do domu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Za wiele trzebaby pisać, ażeby zasadniczo dowieść, iż jakimby nie był jedyny wykonawca woli ogółu, zawsze narazić on może sprawę więcej i wywiązać się z niej gorzej, aniżeli ciało zbiorowe do urzeczywistnienia woli tej upoważnione. Stara to prawda, którą tu pamiętać trzeba, iż w wielkiej liczbie ludzi, trudno często odnaleźć człowieka. Niepospolitym mężem i niezwykłem cieszącym się zaufaniem był ś. p. Zyblikiewicz, któremu dyktaturę powierzono, a przecież tylko zniechęceni i obojętni dla sprawy całej okazywali z tego zadowolenie, gdy tymczasem większość publiczności i prasa warszawska protestowały głośno przeciw takiemu nieprzewidywanemu aktowi abdykacji komitetu.

Jeżeli więc o pierwszem oddaniu sprawy całej w ręce jednostki nie powinno być mowy, a komitet, szczerze mówiąc mocno zdepopularyzowany, zechce po raz drugi złożyć swą władzę, na co się zanosi — zachodzi pytanie, która z instytucyj zaszczytny ten mandat urzeczywistnienia wyrazu hołdu Polaków dla największego z pieśniarzy przyjąć powinna.

Nie rozwodząc się wcale nad kwalifikacjami naszych miejscowych instytucyj, bo chyba tylko miejscowa t. j. krakowska obowiązek taki spełnić może, wyrażam przekonanie, iż jedynie rada miejska mogłaby rzecz całą szybko i ku powszechnemu zadowoleniu uskutecznić. Każda inna instytucja, należy o tem pamiętać, po jakichkolwiek uchwałach zanim przystąpić zechce do właściwego rozpoczęcia budowy, jest obowiązaną żądać zezwolenia rady miejskiej. W ten sposób n. p. prezes komitetu pomnika p. Szlachtowski, o zezwolenie na wykonanie uchwał komitetu apelować musi do prezydenta Szlachtowskiego. Gdy sprawa pójdzie urzędowo, „kawałki“ spoczywać i krążyć mogą po biurach przez czas długi i na legalną taką zwłokę nikt słusznie narzekać nie może.

Gdyby zaś sprawę całą oddano radzie, niepodobna wątpić, iż znajdzie się w niej dość energji, dobrej woli i życzliwości, aby godnie i chlubnie wywiązać się z zaufania załatwionego ujednostajnianiem toku czynności. Urzędy magistratu, np. budownictwo, z gotowością do legalnej usługi dla członków rady zajmujących się budową z pewnością pospieszy — słowem, wydaje się to jedynym sposobem wyjścia z dotychczasowego stadjum sprawy i dlatego pogląd ten uważam za obowiązek podać do wiadomości.

Dwa nowe czasopisma powstają u nas. Jedno jutro podobno ujrzy światło a raczej da się widzieć czytelnikom i będzie poświęcone wyłącznie sprawom artystów i sztuki polskiej — drugie zaś zapowiadają na grudzień dopiero i ma być dwutygodnikiem obrazkowym i beletrystycznym, wystrzegającym się rywalizacji z już istniejącemi polskiemi pismami tego samego kierunku. O owem fachowem poświęconem sztuce piśmie doniosę, skoro jutro ujrzeć je zdołam. Tymczasem notuję, iż inicjatorami są malarze — redaktorem głównym p. Stanisław Tomkiewicz. Beletrystyczny zaś dwutygodnik wydawać będzie p. Zygmunt Sarnecki, częścią artystyczną w nim ma zawiadywać wysoce utalentowany artysta-malarz Piotr Stachiewicz.

Ktoś dobrze poinformowany zapewnił mnie, iż Adam Asnyk kończy głęboko pomyślaną efektowną pracę sceniczną, która w bieżącym sezonie wystawioną ma być w teatrze — za tydzień zaś ujrzymy najnowszą pracę Michała Bałuckiego pt.: „Nowy dziennik.“

Warszawa 10. października.

Ograniczenie ilości żydów w szkołach, cyrkularz ministra oświaty zabraniający przyjmowania dzieci ludzi niezamożnych i nizko w hierarchji postawionych, tudzież „niebłahonadiożnych“, a wreszcie zniesienie w wielu gimnazjach oddziałów równoległych — wywarły przewidziany skutek. Oto w niektórych miejscowościach liczba uczni zmniejszyła się blizko o połowę! Kiedy cały świat dąży do pomnożenia szkół, państwo dotąd najmniej oświecone utrudnia naukę, a dla niektórych jednostek czyni ją prawie niepodobną. Za to całą gorliwość zwrócono na prawosławne szkółki parafjalne, przekonawszy się, iż rezultat dotąd osiągnięty bardzo jest lichy.

Wielce gorliwą działalność rozwijają prawosławne czernice, które na Podlasiu utrzymują ochrony i szkoły w klasztorach. Wspierane przez fanatycznych Rosjan, protegowane przez Pobiedonoscewa i Leoncjusza, mogą utrzymywać dziatwę bardzo dostatnio i czynią to wytrwale, chcąc okazać ludności unickiej, niezbyt zamożnej, iż oddanie dziecka do czernic jest dla tegoż jak i dla rodziców dobrodziejstwem. Szczególniej wielką gorliwością odznacza się w tych zabiegach przełożona czernic w Białej na Podlasiu. Sama corocznie objeżdża bogatych dygnitarzy w Petersburgu i Warszawie i zbiera skwapliwie grosz do grosza na propagandę. Pani ta ma bardzo szerokie stosunki familijne i dla tego wielu bardzo skąpych „fanatyków“, jak np. archirej warszawski Leoncjusz, dają odczepnego.

Wyborny jest pomysł *Nowego Wremeni*, w celu propagandy prawosławia między Czechami. Oto szacowny ten organ proponuje, by dla Czechów, osiadłych w Rosji, potworzyć cerkwie prawosławne z nabożeństwem w języku czeskim!

Jest to *pendent* do niezbyt dawnego pomysłu *Wileńskiego Wiestnika*, który żądał wprowadzenia języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa w kościołach katolickich na Litwie w tych okolicach, w których mieszkają Białorusini, w innych zaś chciałby wprowadzić litewski. Tak to szlachetni opiekunowie nasi chcą nam ułatwić nawet nabożeństwo w rodzinnej mowie.

Z krótkiej wycieczki na Litwę muszę wam przesłać kilka szczegółów ilustrujących tamtejsze stosunki.

Porównywując obecne rządy Litwy z tem, co się dzieje w Królestwie, możnaby prawie powiedzieć, iż jest tam stosunkowo — lepiej. Naturalnie, nie zapominajmy, iż zrobiono tam już tyle złego, iż dziś opadają ręce nawet najzawziętszym rusyfikatorom. Całem szczęściem Litwy jest to jedno chyba, iż władze nieadministracyjne nie ulegają pierwszemu lepszemu zachceniu wileńskiego jenerał-gubernatora.

Oto niedawno posłał p. Kochanow „dumie“ miasta Wilna (rada miejska wybieralna z łona obywateli miasta, a więc przeważnie polska) paczkę ogłoszeń, zabraniających mówienia na miejscach publicznych po polsku, z prośbą rozesłania władzom podlegającym „dumie“ i naklejenia także rzeczonych ogłoszeń na miejscach publicznych w Wilnie. Duma po naradzie odmówiła żądaniu. Jenerał-gubernator odniósł się z skargą na dumę do sądu, mającego specjalnie rozstrzygać postanowienia dumy. Sąd ten, złożony z ludzi porządnych zatwierdził postanowienie dumy, motywując wyrok tem, iż nie istnieje nigdzie prawo, zabraniające używania języka jakiegokolwiek bądź w miejscach publicznych. Motywa sądu były tak jasne, rzetelne i silne, iż Kochanow zaniechał kroków do senatu.

Ten sam p. Kochanow zrobił przed kilku tygodniami coś takiego, czemu po prostu trudno wierzyć. A jednak słyszałem to od naocznych świadków i wielce wiarogodnych ludzi. Zresztą całe Wilno o tem mówi.

Oto zelżony przez stójkowego bednarz, mieszczanin wileński, uderzeniem tasaka, zabił go na miejscu. Kochanow chciał sprawę tę sam sądzić jako polityczną, lecz prokurator zwołał komplet sędziów w nocy i skierował całą sprawę na drogę czysto sądową, a tem samem uniemożliwił postępowanie administracyjne. Lecz Kochanow nie wyrzekł się przekonania, iż to było morderstwo polityczne i — wyprawił stójkowemu pogrzeb tak ostentacyjny, jakiego Wilno nie pamięta. Wyruszyło wojsko, muzyka, liczne duchowieństwo, urzędnicy, profesorowie i — sam Kochanow, jenerał-gubernator wileński z innymi jenerałami, ponieśli trumnę do grobu! Nie do wiary, a jednak fakt. Nad grobem zagrzmiały salwy jak za poległego na wojnie.

Fakt ten chyba ostatecznie świadczy o braku politycznych przestępstw u nas, czy na Litwie, bo usposobienie i duch jednakowe tu panują, skoro jenerał-gubernator na stolicy Murawiewa, takich musi szukać powodów do ostentacyj parjotycznych.

Wisznegradzki i propaganda rusofilska

Z Warszawy donoszą do *Czasu*: Wielka radość panowała przed rokiem z powodu mianowania Wysznegradzkiego ministrem skarbu nietylko w waszych kołach russofilskich, lecz także i w gronie wszystkich tutejszych żywiołów, które oddają się zyskownemu interesowi forytowania propagandy russofilskiej poza granicami Rosji za pomocą rublowych argumentów. Są tutaj tak samo, jak w Petersburgu, Moskwie i Kijowie indywidua, które już całe lata ciągną ogromne zyski ze swojego pośrednictwa pomiędzy słowiańskiem towarzystwem dobroczynności i panslawistycznemi komitetami agitacyjnemi a poza-rosyjskiemi krajami słowiańskiemi, upatrzonemi jako pole propagandy. Rachunków ci pośrednicy ani nie składają, ani nie prowadzą nawet, więc można sobie wystawić, co przylegnie do ich ręki z każdej kwoty złożonej na cele propagandy. Nie można się dziwić zaufaniu pokładanemu w tych pośrednikach, bo zajmują oni wyższe stanowiska w hierarchji świeckiej i duchownej. Złote żniwo obiecywali sobie ci panowie po ministerstwie Wysznegradzkiego, który przed powołaniem do gabinetu sam — trzeba to przyznać *optima fide* i bez egoistycznych pobudek — nietylko z funduszów, stojących do jego dyspozycji, wspierał rublowe machinacje w Galicji, lecz nadto krzątał się, jak mógł, około zdobycia nowych źródeł pieniężnych na te cele. Miljonowa pomoc dla russkiego banku we Lwowie, była przecież dziełem Wysznegradzkiego z owych czasów przedministerjalnych. Cóż naturalniejszego zatem, jak błogie oczekiwanie, że jeżeli p. Wysznegradzki zdobył miljon rubli dla russofilów lwowskich, to minister skarbu Wysznegradzki zacznie już na dobre szastać krociami i składać je do wiernych rąk dotychczasowych pośredników. Tymczasem ku wielkiemu zdumieniu wszystkich, rzecz przedstawia się całkiem odmiennie. Minister Wysznegradzki korzysta z doświadczeń i obserwacji pana Wysznegradzkiego bardzo roztropnie i — oceniając rzecz z jego stanowiska urzędowego — wcale uczciwie. Przekonawszy się bowiem, że dotąd tylko cząstka z tego, co Rosja wydaje na russofilską propagandę, dostaje się do rąk właściwych i na cele właściwe, a lwia część tonie w kieszeni pośredników, minister Wysznegradzki otworzył oczy dobrodziejom agitatorów russofilskich, zaostrzył kontrolę, a równocześnie i kautele, pod jakiemi akcja agitacyjna może nadal rozporządzać funduszami ze źródeł dotychczasowych. Bodaj czy ów słynny adres galicyjski do Aristowa nie stanowi w tej mierze momentu krytycznego! Powyższe szczegóły mogą wam wytłumaczyć niejedno zjawisko z ostatnich czasów, jak np. upadek czasopism russkich w Galicji, które długo obchodziły się bez prenumeraty, usuwanie się ich redaktorów z widowni z pełnemi już oczywiście kieszeniami, coraz częstsze rekryminacje i rewelacje na temat udziału w subwencjach rosyjskich itd. itd. Trzeba jednak wyraźnie dodać, że minister Wysznegradzki tylko nadużycia chce poskromić, a zresztą, jak był dotąd, tak i nadal pozostanie protektorem racjonalnej i oszczędnej propagandy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Władysław Dunin, po dłuższej ciężkiej niemocy, dźwignął się już przynajmniej o tyle, że w pogodne dnie może wyjść na krótką przechadzkę. Onegdaj spotkaliśmy go i rozmawiali z nim. Zmieniony jest znacznie i bardzo osłabiony, a oprócz starannego pielęgnowania, wymaga stan rekonwalescenta jeśli już nie wyjazdu do jakiej zagranicznej miejscowości klimatycznej, to przynajmniej używania wzmacniających środków leczniczych, jakie tu na miejscu są do dyspozycji. — Konsul jeneralny Austro-Węgier, baron Krauss, po dłuższej nieobecności powrócił w tych dniach do Warszawy.

Kalendarz. Niedziela (16.): Poświęcenie kościoła — Radzisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 27, zachód o godz. 5. min. 2.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Za spokój duszy Tadeusza Kościuszki odbyło się wczoraj rano o godzinie 10. w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo. Świątynię zapełniały tłumy publiczności, wznosząc gorące modły do Pana Zastępów o spokój duszy bohatera i pomyślność dla narodu, za którego wolność i braterstwo walczył. W czasie nabożeństwa wykonał chór kilka pięknych pieśni religijnych, poczem licznie zebrana młodzież zaintonowała „Boże coś Polskę“.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na biedną familję Czarnieckich od A. M. 1 złr.

Marszałek krajowy hr. Tarnowski wyjechał wczoraj wieczór do Wiednia celem złożenia w ręce cesarza przysięgi na wierność jako tajny radca. Pan marszałek powrócić ma we czwartek rano.

Dymisja p. Wrotnowskiego. Jak już donieśliśmy, na piątkowem posiedzeniu Wydziału krajowego była przedmiotem dyskusji zgłoszona przez p. Wrotnowskiego prośba o uwolnienie z posady naczelnego dyrektora banku krajowego. W podaniu tem podnosi p. Wrotnowski, że wytworzył w banku dwa silne fundusze rezerwowe, które przyczyniły się do solidności instytucji, że ta jest obecnie w pełnym rozwoju i daje już odpowiednie zyski, które corocznie wzrastać będą. Dalej p. Wrotnowski załącza list śp. marszałka Zyblikiewicza, mający stanowić dowód, że uczynił zadość włożonym na niego jako dyrektora obowiązkom. Następnie powołuje się pan W. na swój program podany w r. 1883 do wiadomości Sejmu i w końcu oświadcza, że w obec dzisiejszego rozwoju instytucji i wykazanych rezultatów — zadanie przez się podjęte uważa za spełnione. Z tego powodu prosi o uwolnienie, jednakowoż aż z dniem 1. marca 1888, a to aby pozostawić dość czasu Wydziałowi kraj. do wyszukania na jego miejsce innego kandydata, a zarazem, aby przy jego jeszcze udziale wypracowano bilans i sprawozdanie bankowe za r. 1887.

Po długiej i ożywionej dyskusji Wydział kraj. przyjął tę rezygnację i przystąpił do omówienia kwestji zamianowania następcy. Od razu postawiono kandydaturę p. dra Wacława Domaszewskiego, urzędnika biura prawniczego wiedeńskiej Bodencreditanstalt.

Uchwalono upoważnić członka Wydz. kraj. dra Wereszczyńskiego do przeprowadzenia ostatecznych rokowań z p. Domaszewskim, który onegdaj do Lwowa przybył i niewątpliwie ofiarowaną mu posadę przyjmie.

Następnie omawiano reorganizację banku kraj. i zgodzono się ostatecznie na to, że instytucja ta nie będzie miała, jak dotąd było, naczelnego dyrektora, ale dwóch równorzędnych, z których jeden będzie mieć dział wekslowy, drugi hipoteczny.

Dr. Wł. Smolka, obecnie trzeci dyrektor, jest jak wiadomo, ciężko chory; gdy więc do pewnego czasu nie wyzdrowieje, zostanie spensjonowany a posada ta więcej nie będzie obsadzoną.

W końcu uchwalił Wydział krajowy przedłożone mu przez radę nadzorczą banku krajowego „Przepisy o udzielaniu pożyczek w obligacjach komunalnych II. emisji“ i przedłoży je Sejmowi do zatwierdzenia. O zmianach, jakie w tym względzie bank zaprojektował, donieśliśmy już przed dwoma miesiącami, gdy sprawa wyszła z pod uchwały rady nadzorczej.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Mikołaja Nałyśnika rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Krasnej; Szymona Homika rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowej Wsi; Helenę Kazanowską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Skawinie.

Z komitetu towarzystwa groszowego. Prosimy szanownych członków o łaskawe odesłanie w tych dniach zaległych puszek groszowych, które wypadało wymienić we wrześniu. Dochód z puszek przeznaczony jest na zakupienie żywności na zimę dla ubogich, zostających w domu pracy na Stryjskiem. Rychłe nadesłanie ofiar bardzo jest pożądanem.

Komitet domu pracy przesyła podziękowanie p. Rozalji Agopsowiczowej za datek 5 złr. Bóg zapłać za miłosierny uczynek!

„Oświata“. Ponieważ nadeszła dżdżysta a dla biedniejszej dziatwy u nas, tak przykra pora, przeto chcąc po myśli § 1. i 3. statutów, przyjść tejże dziatwie z pomocą, uprasza się ponownie jak najuprzejmiej te osoby, które od gal. stowarzyszenia pomocy naukowej dla uczniów i uczennic „Oświata“, otrzymały listy do zbierania wkładek, by takowe zechciały, w możliwie jak najkrótszym czasie, wraz z kwotą uzbieraną, złożyć do rąk prezesa p. Mieczysława Baranowskiego, inspektora szkół miejskich (ratusz 2 p. rada szkolna okręgowa miejska).

Obuwie prawidłowe według metody profesora anatomji Müllera, począł wyrabiać we Lwowie p. W. Wiszniewski. P. W. wprowadził u nas pierwszy wyrób obuwia systemu dra Jägera, rugując w ten sposób import tego artykułu z zagranicy.

Zapiski policyjne. Skradziono bicz korali grubych wartości 120 złr., 15 srebrnych monet jednoreńskowych i 30 złr. zdawkową monetą, ze sklepu p. Underki, pod l. 12 przy ul. Halickiej, przez włamanie się ze sieni. — Zgubiono złotą branzoletę matową z rautami, wartości 70 złr., stanik kremowy z nową jedwabną katanką, z aksamitnym kołnierzem i perłowemi guzikami. — Znaleziono świadectwo szkolne Zygmunta Żerebeckiego: wojskowy paszport Prokopa Semczyszyny; police asekuracyjne, opiewające na imię Konstancji i Stefana Wysockich; kartkę depozytową banku hipotecznego na kosztowności, ulokowane tam przez p. Matyldę Michałowską; stary pugilares z kwotą 4 złr. 75 ct. i ze znaczkiem farbiarni Mittiga. — Zakwestjonowano pięć krzeseł plecionych, zniszczonych.

Pomnik Moniuszki w portyku frontowym kościoła Wszystkich Świętych na Grzybowie w Warszawie w zupełności już ustawiony został. Podniesienie pomnika przez pomieszczenie go na wysokiej kamiennej podstawie sprawia bardzo dobry efekt. We właściwem miejscu wprawiono popiersie płasko rzeźbione Moniuszki, wykonane przez autora pomnika, rzeźbiarza Cyprjana Godebskiego z marmuru kararyjskiego, w miejsce progonowanego poprzednio z bronzu. Napis, pomieszczony poniżej popiersia na marmurowej tablicy, brzmi:

STANISŁAWOWI MONIUSZCE
RODACY.

Wkrótce ma się odbyć poświęcenie pomnika, podczas której to uroczystości wykonane będą śpiewy i muzyka kościelna, złożona przeważnie z utworów nieodżałowanego muzyka.

Oryginalnym typem arystokraty jest niezawodnie hr. Bela Keglevich, kuzyn głośnego z niepopularności intendenta król. teatru narodowego w Budapeszcie, hr. Stefana Keglevicha. Nawiasem dodamy tu, że ten ostatni — obrażony pono faktem, iż na bankiecie 50-letniego jubileuszu stołecznej sceny węgierskiej wśród powodzi toastów ani jednem słowem nie wspomniano o nim — „wziął — jak to mówią — na ambicję“ i podał się do dymisji, czem swoją drogą spełnił najgorętsze życzenia wszystkich warstw społeczeństwa węgierskiego, był bowiem ogólnie a słusznie znienawidzoną figurą. Jako następcę jego na tym wysokim i nader ważnym urzędzie wymieniają Fr. Beniczky'ego. Powracając do hr. Beli K., „pierwszego kawalera“ węgierskiej stolicy, znajdujemy w jednym z dzienników niemieckich opisany następujący a wielce charakterystyczny fakt z jego życia. Słynąc z urody, okazałej postaci i bezprzykładnej rozrzutności, w krótkim stosunkowo czasie przepuścił olbrzymią fortunę przodków. Doprowadził tak daleko, iż pewnego pięknego poranka ostatnią posiadłość jego, z zamkiem familijnym, skarbnicę tradycji i pamiątek rodowych, sprzedali wierzyciele na publicznej licytacji. Gdy przebrzmiał już ostatni stuk młotka licytacyjnego, zwiastujący nieodwołalną wyrocznię, że oto zamek i posiadłość od tej chwili należą do innego pana, nowonabywca, człowiek — o ile z tego widać — elegancki i wyrozumiały, zbliżył się do hr. Beli, który z angielską flegmą, jakby z żurnalu wycięty, gdyż ubierał się zawsze u paryskiego Vefour'a, przypatrywał się całej akcji, i poprosił go, aby na pamiątkę zechciał wybrać sobie cokolwiek z zabytków zamkowych. Może jakie płótno kosztowne z galerji obrazów, może konia szlachetnej rasy ze stadniny, może jaką makatę, lub starożytny puhar srebrny z zamkowego skarbca? Przykro mu bowiem, aby hrabia odchodził na zawsze z odwiecznej siedziby swych antenatów z pustemi rękami... Na to hr. Bela skłonił się w milczeniu i z uśmiechem pańskiej nonszalansji poszedł do ogrodu kwiatowego, gdzie urwał sobie na pamiątkę... białą różę... Ten sam hr. Bela jest znów bogatym człowiekiem. Z ostatniemi kilku tysiącami przeniósł się do Paryża, poświęcił się pracy dziennikarskiej i po przeciągu kilku lat powrócił do ojczyzny z kroćiowym majątkiem. Jakim cudem to stało się jednak?... rzeczone pismo przemilcza.

Są już i weterynarki. Komisja egzaminacyjna w Kopenhadze udzieliła prawo na praktykę weterynarską pani Jakubowskiej.

Synalek i braciszek. Przed kilku dniami zniknął z horyzontu Warszawy niejaki W. S., poszukiwany obecnie przez listy i telegramy gończe z powodu rozmaitych sprawek, jakich się ostatniemi czasy dopuścił. Wszystkie jednak „kawały“ tego panicza bledną w porównaniu z szelmostwem, jakiego się dopuścił względem matki i siostry. Wykradł im czek na umieszczony chwilowo w banku kapitał w sumie 7.800 rs., stanowiący jedyny fundusz obu kobiet.

Podniósłszy pieniądze, łotr w tej chwili umknął.

Podobno sfałszował on jeszcze weksel z podpisem jednego z kupców i ten zdołał zdyskontować.

Szyller i Szekspir w areszcie. W dniu onegdajszym, w jednym z sądów pokoju w Warszawie, została osądzoną sprawa karna, nie przedstawiająca sama w sobie nic szczególnego, chodziło bowiem o obelgi słowne i czynne przy naruszeniu spokojności publicznej. Dziwnie się jednak złożyło, iż obaj podsądni noszą nazwiska dwóch znanych genjalnych autorów dramatycznych, nazywają się bowiem: Hersz Szyller i Wolf Szekspir. Skargi obydwóch handlarzy, w obec wzajemności obelg, zostały oddalone, lecz za wywołanie bójki ulicznej, skazano awanturników na areszt. Szyller i Szekspir mają po tygodniu każdy odsiedzieć w kozie.

Pocałunek w Watykanie. Przed kilku dniami — opowiadają dzienniki zagraniczne — odegrała się w prywatnych apartamentach Leona XIII scena niezwykła i piękna. Hrabianka Pecci, synowica papieża, była wraz ze swoim narzeczonym z wizytą u swego dostojnego stryja. W czasie tego ojciec św. przeszedł do salonu sąsiedniego a gdy po chwili powrócił niespodzianie, schwycił młodą parę na gorącym pocałunku. Widocznie chcieli skorzystać nawet z tego przelotnego „sam na sam“. Oczywiście zawstydzona tem młoda hrabianka, pochwyciła rękę ojca św. i ucałowała ją serdecznie, tłumacząc się ze skruchą, iż do tego stopnia zapomniała się w tych murach uświęconych. Na to papież czule pogładził dłonią główkę dziewczęcia: „Nie ma zaiste przybytku tak uświęconego — rzekł z powagą ojcowską — któregoby nie uszlachetniała i nie upiększała czysta miłość dwojga młodych zakochanych“.

Jenny Natanson, znana z procesu defraudanta Zalewskiego postanowiła — jak wiadomo — szukać obecnie szczęścia na estradzie tingl-tanglu jako „wirtuozka fortepianowa“ i miała rzeczywiście temi dniami debiutować już po raz wtóry w jednym z tego rodzaju wiedeńskich assomoirów. Tymczasem policja w ostatniej chwili założyła swoje *veto* i nie pozwoliła na jej „występy.“

Róże elektryczne. Królowa kwiatów doczekała się powtórnej detronizacji. Najpierw delikatne rączki kobiet poczęły naśladować jej kształt i barwy, płótnem i farbą imitując cudne jej formy. Teraz elektryczność znów chce zastąpić różę w... butonierkach męzkich. Na bruku paryskim ukazały się miniaturowe aparaciki, które wpina się w klapę żakiety i które za przyciśnięciem sprężynki wydają światło. Światło oświeca rozkwitającą różę i elegancki młodzieniec ma wszelkie złudzenie, iż królowa kwiatów uśmiecha się doń z... klapy tużurka. Każde złudzenie szybko niknie, więc i blaski elektrycznej róży są bardzo krótkotrwałe, chociaż cena tego figla jest dość znaczną.

Narzekania na żebractwo bardzo często dają się słyszeć — nic dziwnego jednak, gdy instytucje, które postawiły sobie za cel usunięcie żebractwa, nie doznają od ogółu takiego poparcia, na jakie istotnie zasługują. Do rzędu tych humanitarnych instytucyj należy „Dom pracy“ — dom Opatrzności. Znajduje tam 80 ludzi nietylko przytułek, ale i pracę. Wyrabiają tam pudełka, wózki, skrzynki, a niezdolni do tych czynności drą bodaj pierze, w ten więc sposób i tylu ludzi, którzyby się oddawali wyłącznie żebractwu, umoralnia się i daje się im możność do życia. „Dom pracy“ jednak nie doznaje takiego poparcia, na jakie rzeczywiście zasługuje i przy jakiem mógłby swe zbawienne działanie rozszerzyć. Publiczność jak dotąd za mało tą instytucją się zajmuje i byłoby wielce pożądanem, gdyby niezbędne zainteresowanie się wzmogło.

Wkładki członków są bardzo niskie a kto nie chce się zobowiązywać do stałych datków, to przynajmniej od czasu do czasu powinien się jakimś groszem do tego wielce pożytecznego i humanitarnego celu przyczynić.

Sposobność do tego będzie daną dnia 24. b. m. P. Karol Mikuli, który od długich lat, mimo licznych swych zajęć, nader gorliwie instytucją „Domu pracy“ się zajmuje i nie szczędzi w tym celu ani trudów osobistych ani ofiar pieniężnych, chcąc przyjść w pomoc rozwojowi tej dobroczynnej instytucji, urządza koncert o bardzo pięknym programie.

Nie wątpimy, że publiczność nasza skorzysta z tej okazji i zgromadziwszy się licznie na tym koncercie, odniesie tę podwójną korzyść: że miłe połączy z użytecznem. Usłyszy piękne wykonanie licznych utworów i przyjdzie w pomoc tej użytecznej instytucji.

Od honwedów. Na zaproszenie honwedów lwowskich, wystosowane do kolegów węgierskich, aby przy sposobności wycieczki do Krakowa zawitali także do Lwowa, otrzymał honwed p. Juljan Smalawski następującą odpowiedź, którą tu dosłownie przytaczamy:

„Pierwsze stowarzyszenie weteranów armji honwedów z r. 1848/9. — Budapeszt dnia 7go października 1887.

Najdroższy Towarzyszu! Przedewszystkiem dzięki Ci składam tak swojem jak i towarzyszów imieniem za to serdeczne zaproszenie, jakieśmy od Ciebie otrzymali w czasie pobytu naszego w Krakowie. Serca nasze, z dawna już rzewnem uczuciem szczerego braterstwa ku wam skłonione i przepełnione, rozgorzały się pod wpływem wrażeń, w czasie odwidzin naszych na świętej ziemi waszej zebranych, a pamięć przyjęcia wspaniałeścią i serdecznością wszelkie pojęcia przechodzącego, przenigdy w duszy naszej nie wygaśnie. O! bo też głęboko zapisane one są na zawsze w sercach naszych. Żałowaliśmy też serdecznie, zmuszeni do rozminięcia się z życzeniem zwidzenia też waszego Lwowa. List bowiem wasz, wzywający nas, za późno już otrzymaliśmy, gdyż dopiero na dworcu kolei żelaznej przed odjazdem naszym doręczony nam został. Mimo to list ten dowodzi, że chociaż osobiście z nami się cieszyć nie mogliście, przecież myśl wasza z nami była i przy nas; wdzięczne rozbudził on uczucia i do głębi wzruszył nas wszystkich.

Również i za przysłane nam telegramy i zasłowa czci, z okazji rocznicy krwawego zgonu bohaterskich 13 męczenników aradzkich na dniu 6. października przez cały naród i kraj obchodzonej — jak najgłębsze i najserdeczniejsze składamy dzięki, dołączając modlitwę, aby Bóg Wszechmocny, uczyniwszy wasz naród szlachetny uczestnikiem zasług tych męczenników i Polsce wolność pożądaną użyczył.

Przyjmijcie wszyscy jak najszczersze nasze życzenia: Bóg niech będzie z wami. Żyjcie szczęśliwi! Imieniem towarzyszy związku, przewodniczący prezes *Jakób Nedorosztek*.“

Dla żydów galicyjskich ważną będzie decyzja najwyższej rady sanitarnej, która na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem w tych dniach w Wiedniu, zajmowała się sanitarnemi zarządzeniami, które powinne być uwzględnione przy rytualnych operacjach dzieci żydowskich. Powodem tych obrad były rozmaite doniesienia o nieszczęśliwych wypadkach, które zdarzały się częściej skutkiem tych operacyj. Najwyższa rada sanitarna orzekła, że odnośni funkcjonarjusze powinni w sposób odpowiedni wykazać swoje uzdolnienie do takich operacyj rytualnych i, że przy każdej takiej operacji rytualnej musi być obecnym lekarz.

Zwracamy na tę decyzję najwyższej rady sanitarnej uwagę sfer decydujących w takich sprawach w Galicji. O ile nam wiadomo, nie żądają u nas dowodu uzdolnienia od takich funkcjonarjuszów i zdarza się bardzo często, że funkcje te pełnią ludzie nieposiadający do tego ani uzdolnienia, ani nawet doświadczenia i rutyny.

Otwarcie kolei Lwów Bełzec nastąpi nieodwołalnie d. 18. bm. Uroczystego otwarcia nie będzie, natomiast dyrekcja przeznaczyła na rzecz ubogich miasta Lwowa 500 zł., miasta Żółkwi 300 zł., Rawy 200, a Bełzca 150 zł.

Z towarzystwa prawników. Na onegdajszem posiedzeniu zastanawiano się nad nową ustawą egzekucyjną, szczegółowo zaś sprawa ta omawiana będzie na najbliższem posiedzeniu.

Na wniosek dr. Baucha uchwalono urządzać wieczorki muzyczne a to po odbytem każdorazowem posiedzeniu. Celem umożliwienia wzięcia udziału w tych wieczorkach rodzinom jak najwięcej członków towarzystwa, mają wieczorki mieć charakter więcej familijny.

Urząd targowy skonfiskował wskutek dokonanych w ostatnim tygodniu rewizji następujące zdrowiu mieszkańców szkodliwe wiktuały: 3 rzeźnikom mięso nieświeże i do użytku niezdatne, 4 handlarzom mleko fałszowane, 6 przekupniom chleb źle wypieczony i nie opatrzony wymaganemi ustawą znaczkami, wreszcie zabrano niedojrzałe lub zepsute owoce 2 handlarzom.

Oprócz tego pociągnięto do odpowiedzialności 14 osób za używanie fałszywych wag lub miar.

Nieszczęśliwy wypadek. Panna W. R. podczas wysiadania z powozu przed gmachem teatralnym upadła tak nieszczęśliwie na ziemię, że złamała prawą nogę. Za kilka dni miał się odbyć ślub panny R., który oczywiście musi być odłożony.

Ostrzeżenie. Ze strony towarzystwa dobroczynności donosi się niniejszem, iż niejaka Wilhelmina Szyszkowicz, która się naprzykrza o zapomogi przez inseraty gazet dla swego bardzo niemoralnego życia nie zasługuje na uwzględnienie.

Za rogatką Żółkiewską miał onegdaj miejsce przykry wypadek a to wskutek spłoszenia się koni, zaprzężonych do prywatnego powozu. Rozbiegane konie uniosły powóz, który uderzył o wóz transportowy, naładowany pakami wypełnionemi szklannemi towarami. Wóz ten wskutek silnego zderzenia się przewrócił a znaczna część towarów uległa zniszczeniu. Cztery osoby, siedzące w powozie, nie odniosły żadnego uszkodzenia, natomiast woźnica spadł z kozła i skaleczył się niebezpiecznie w głowę. Spłoszone konie zdołano tylko z wielką trudnością zatrzymać.

Niebezpieczna zabawka. Szaja Bernstein, 8-letni chłopak, podczas zsuwania się po poręczach schodowych w kamienicy przy ul. Rzeźnickiej l. 10 spadł z pierwszego piętra i uszkodził się znacznie w głowę.

Zniknął ze Lwowa przed kilkoma dniami Alojzy Radwański, urzędnik kolejowy, którego znaleziono niedaleko Gródka — leżącego bez przytomności pod karczmą. Skonstatowano, że R. cierpi na zboczenie umysłowe i że skradziono mu z kieszeni gotówkę w kwocie 200 złr., którą miał przy sobie w chwili, gdy Lwów opuścił.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Mierzwiński wystąpił w Szczecinie d. 12 bm. w „Trubadurze.“ Dzienniki wyrażają się o nim z uwielbieniem. Mierzwiński udaje się ztąd do Berlina, poczem wraca raz jeszcze na krótki czas na Pomorze. — Panna Antonina Moszkowska, Warszawianka, zaszczytnie znana z prac literackich na polu dziennikarskiem, wyjechała do Genewy, celem wstąpienia na fakultet umiejętności przyrodniczych. — Józef Wieniawski, były dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego, znakomity i zawsze mile widziany w Warszawie fortepianista, zamierza w bieżącym jeszcze roku urządzić koncert w Warszawie.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę jako w 70-letnią rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, danem będzie o godz 3. po południu „Kościusko pod Racławicami;“ wieczór „Miłość ubogiego młodzieńca,“ dramat w 5 aktach Feuilleta. — W poniedziałek po raz piąty „Keraban uparty.“ — We wtorek „Don Cezar“ z panią Zimajer w roli Pabla Esendera. — W środę „Teodora,“ dramat w 5 aktach Sardou.

(S. P.) **Z teatru.** Onegdaj zapoznała nas dyrekcja z nową krotochwilą Ferrieza, pt. „Pięć córek pana Castillon“. Nowość ta przypominająca pomysłem „Posażną jedynaczkę“ nie odznacza się ani dowcipem ani humorem. Ratowała ją wyborna gra pp. Frenkla (Castillon) i Kwiecińskiego (Puygayrand). Z blado nakreślonych ról kobiecych znalazły sposobność odznaczenia się panie Kwiecińska (Cecylia) i Pysznik (Joanna). Nastąpiła komedja Sardou „Rozwiedźmy się“ z panią Zimajer jako Cypranną. Rola pani de Prunelles jest rolą salonową....

Pp. Żelazowski i Walewski jako mąż i kochanek zbierali zasłużone oklaski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie obrad ankiety łowieckiej. Postanowienia ankiety łowieckiej wywołały w gronie myśliwych pewne zaniepokojenie. Z kilku stron otrzymujemy listy, w których następujące zarzuty podniesiono:

Przedewszystkiem, że ankieta stanęła na stanowisku właścicieli większych posiadłości, że więc było ono jednostronnem. Dalej uchwaliła ankieta, by uprawnieni wykazali się kwalifikacją, o której orzekać ma komitet powiatowy, złożony z reprezentantów władzy politycznej autonomicznej i Wydziału krajowego. Przeciw temu podnoszą autorowie listów zarzut, że panowie ci przeważnie sami jej nie posiadają. Dalej powiada ankieta, że właściciele polowania odpowiadać będą tylko za szkody wyrządzone przez jelenie i daniele, których nie ma prawie nigdzie, tam gdzie są kultury, podczas gdy sarny i zające mogą bez odpowiedzialności właściciela polowania te szkody wyrządzać. Ci, którzy zatrudnieni cały tydzień mogą tylko w niedzielę z polowania korzystać, narzekają na przepis zabraniający polowania w niedziele i święta. Piszący odpierają dalej zdanie jakoby

na polowaniach myśliwych amatorów było więcej wypadków niż na polowaniach większych. Tak istotnie nie jest, gdyż najczęstsze wypadki zdarzają się na „wielkich“ polowaniach. Natomiast wszyscy podnoszą z uznaniem uchwałę co do premiowania z funduszu krajowego za ubite drapieżne zwierzęta.

Dwie odnogi kolei Dąbrowskiej do Granicy i Sosnowic mają być ukończone i oddane na publiczny użytek już z końcem bieżącego miesiąca.

Rewizje bydła. Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło, celem przyspieszenia transportów bydła z Galicji na zachód, ażeby na stacji Oświęcim znajdowały się dostateczne siły weterynaryjne, któreby bez zwłoki dokonywały rewizji bydła.

Państwowa rada kolejowa zbierze się dnia 29. b. m.

Rada państwa.

Wiedeń 14. paźd. (*Tel. Dz. P.*) Rząd przedkłada projekt do ustawy o prowizorjum budżetowem po koniec marca 1888 r. Minister Dunajewski przedkładając to exposé finansowe daje pogląd na ostateczny rezultat noworocznego i tegorocznego budżetu. Ogólne wydatki na r. 1888 preliminowane wynoszą 535,715.753 złr., dochody 514,471.836 złr. niedobór przeto **21,243.917**. Na r. 1887 preliminowany był niedobór 27,675.208 złr. Gdyby odtrącono od preliminowanego na rok 1888 niedoboru, wydatki na budowę kolei (7,820.000 złr.), na rozszerzenie portu w Tryeście (976.000 złr.) i sprawienie nowych karabinów (10,641.575 złr.) pozostałby deficyt administracyjny tylko **2,229.342** złr., mniejszy tedy od deficytu w roku 1887 o 282.131 złr.

Minister objaśnia w końcu szczegółowo pojedyncze pozycje preliminarza i kończy swoje *exposé* temi słowy: W tej myśli, aby dochody państwa w wyższej mierze uczynić użytecznemi dla celów ekonomicznych, kulturnych i dla wzmocnienia naszej siły wojskowej, bez nadwerężenia siły podatkowej, przedłoży rząd izbie w najbliższym czasie ułożony w porozumieniu z rządem węgierskim projekt do ustawy o opodatkowaniu cukru, okowity i piwa. Wtedy dopiero, gdy wskutek przyjęcia tych projektów otrzyma państwo do swej dyspozycji obfitsze niż dotąd dochody, będzie rzeczą możliwą, za pomocą reformy bezpośrednich podatków, nad którą już od dłuższego czasu przedwstępne toczą się prace, pomyśleć o ulżeniu mniej zamożnym klasom ludności nazbyt podatkami obarczonym.

Co się w końcu tyczy deficytu, wynikającego z obecnego preliminarza, zauważa minister, iż jeśli nie zajdą nadzwyczajne stosunki, których teraz w rachubę brać nie można, będzie on w możności jeżeli może nie całą, to przynajmniej bardzo znaczną część tego deficytu pokryć z zapasów kasowych, bez osłabienia normalnej ich egzystencji, tak, że o ile ludzka przezorność sięga, w r. 1888 nie będzie potrzeba uciekać się w znaczniejszej mierze do kredytu państwa.

Dep. Bertolini interpeluje rząd z powodu wydania rozporządzenia ministra oświaty, dotyczącego zniesienia kilku szkół średnich.

Tausche i Heilsberg interpelują rząd z powodu zaszłych nadużyć w sprawie dostarczania żywności dla wojska.

Baernreiter interpeluje całe ministerstwo w sprawie przesłanego przez rząd angielski zaproszenia na konferencję w sprawie premji od cukru i zapytuje jakie rząd zamierza zająć stanowisko względem tego zaproszenia.

Pfeifer interpeluje rząd z powodu zniesienia słoweńskiego gimnazjum w Krainie.

Menger wnosi interpelację z powodu zniesienia gimnazjum we Freudenthal.

Wiedeń 15. października. (*Tel. Dz. Pol.*) (Z Izby posłów.) Wniosek Gregra o zniesienie rozporządzenia Gautschowskiego poparło tylko 16 deputowanych, między tymi Heinrich, którego powstanie powitała lewica sykaniem.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad ustawą o pocztowych kasach oszczędności.

Menger (za) życzy sobie, ażeby na przyszłość przedłożoną została ustawa o obiegu czeków, albowiem ustawa przedłożona jest niedostateczną. Manipulacja jest bardzo utrudniona, co sprawiło, że obieg czeków w niektórych krajach, jak n. p. w Galicji wcale się nie przyjął.

Minister Bacquehem bronił przedłożenia bardzo słabo. Przyznaje, że wkrótce potrzebnem będzie nowe zajmowanie się prawodawcze tą ustawą, gdyż instytucja jest nową i bezustannie robią się nowe doświadczenia.

Dep. Steinwender mówi o pożałowania godnem położeniu personalu przy pocztowych kasach oszczędności, robi przytem komplimenta ministrowi handlu i wypowiada przekonanie, że on niezawodnie temu zapobieży.

Dep. Türk popiera przedłożenie, które bezwątpienia rozwinie zmysł oszczędności i wypowiada życzenie, aby utrudnionem było wypowiedzenie wkładek. Ruch czeków pożądanym jest tylko dla kupców a dla ludu należałoby zaprowadzić coś prostszego i bardziej odpowiedniego.

Po przemówieniu referenta Fanderlika postanowiono przejść do dyskusji specjalnej. Na tem obrady w tej sprawie przerwano.

Dep. Trade interpeluje o stanie pracy około ustawy o podatku giełdowym. Przewodniczący komisji Wurm odpowiada, że właśnie przygotowuje się oddanie do druku sprawozdania.

Dep. Rose wnosi o rozszerzenie zakresu postępowania drobiazgowego.

Dep. Hallwich i towarzysze wnoszą założenie niemieckiej szkoły dla przemysłu artystycznego w Pradze.

Dep. Vaszaty interpeluje prezydenta ministrów co do niesprawiedliwego zakazu antigautschowskiego taboru.

Steinwender stawia wniosek, aby wezwać ministra rolnictwa do zorganizowania stowarzyszeń, celem zabezpieczenia zaopatrzenia wojska w żywność.

Koniec posiedzenia o godz. ¼4. — następne we wtorek.

Koło polskie odbędzie posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 15. października. Preliminarz budżetu na r. 1888 zawiera w rubryce: Budowa dróg — zmniejszenie zwyczajnych wydatków na Galicję 8000 złr., skutkiem odpadnięcia robót około naprawienia szkód, wyrządzonych wylewami. Wydatki nadzwyczajne w tej rubryce są dla Galicji zmniejszone o 1300 złr., ponieważ niektóre tegoroczne pozycje w kwocie 8800 złr. odpadają skutkiem ukończenia budowy. Natomiast wchodzi nowa pozycja w kwocie 7500 złr., jako pierwsza połowa subwencji państwowej na wybudowanie drogi gminnej z Majdanu do Tarnobrzegu. W rubryce „Budowle wodne“ wynoszą zwyczajne wydatki na Galicję o 8000 złr. więcej, aniżeli w r. ubiegł., która to zwyżka spowodowaną jest przyrostem nowych z postępującą regulacją rzek nieodzownie połączonych budowli, przez które wzmagają się koszta konserwacji. Wydatki nadzwyczajne w tym dziale wynoszą dla Galicji o 15.000 złr. więcej, która to suma odnosi się wyłącznie do regulacji Sanu.

Wiedeń 15. października. Wykaz podatkowy za czas od 1. stycznia do 1. września 1887 przedstawia następujące cyfry: Czysty dochód z podatków bezpośrednich: 66,862.798 złr., (o 2,937.767 więcej aniżeli w roku zeszłym); podatki pośrednie przyniosły 123,174.908 złr., o 3,331.896 złr. więcej aniżeli w r. 1886.

W nadwyżce podatków bezpośrednich partycypują: podatek gruntowy z kwotą 313.516 złr., domowo-czynszowy z kwotą 150.850 złr., dochodowy z kwotą 1,875.225 złr. (tu należy uwzględnić wpłatę kwoty przypadającej należytości podatkowej od kolei państwowych na rok 1887). Do wykazanej nadwyżki (w stosunku do roku poprzedniego) w podatkach pośrednich przyczyniły się poszczególne kategorje w stosunku następującym: Podatek konsumcyjny 1,646.750 złr. (z czego przypada na olej skalny 553.889 złr.), tytoń 1,155.808 złr., stempie 445.364 złr., należytości 815.049. Mniejszy dochód okazał się w soli o 591.327 złr. i w loterji o 263.313 złr. Mniejszy dochód podatku od soli znajduje usprawiedliwienie w będących właśnie w toku wyrównaniach rachunkowych z jeneralnemi dyrekcjami kolei państwowych za pobrane ilości soli na czteromiesięczny termin, oraz w silnej konkurencji i zmniejszonym eksporcie soli.

Podatek od cukru przyniósł nadwyżkę w dochodach o 158.289 złr., co w obec zeszłorocznego niedoboru 1,202.381 złr. przedstawia nadwyżkę 1,360.670 złr.

Pobory cłowe w całym obszarze cłowym Austro-Węgier wraz z doliczeniem ażja od złota przyniosły 29,586.616 złr. w. a. — strąciwszy z tego koszta zarządu, pauszale i zwroty w kwocie 22,030.560 złr. okazuje się nadwyżka 7,556.057 złr.; w obec nadwyżki z roku zeszłego mniej o 6,926.504 złr., czego przyczyny szukać należy głównie w zwrotach za wywieziony w tym roku cukier.

Wiedeń 15. października. Referent komisji parlamentarnej, złożonej dla spraw podatku giełdowego, dr. Biliński, opracował projekt takiegoż podatku. Będzie on drukiem ogłoszony.

Klub liberalnego centrum wybrał ponownie prezesami Coronini'ego, Dubsky'ego i Kowalskiego.

Przegląd polityczny.

* Z Podwołoczysk donoszą, że dyrekcja rosyjskiej południowo-zachodniej kolei przeniosła wszystkich urzędników z przestrzeni Wołoczyska-Żmerynka w głąb kraju, a na ich miejsca przysłała innych, pod względem politycznym wrzekomo bezpieczniejszych.

* *Fremdenblatt* omawiając przedłożenie budżetowe, powiada, że wysokość cyfry wydatków jest umotywowana stosunkami, w jakich się monarchja znajduje. Zmniejszenie tej cyfry nie leży w kompetencji rządu, a nawet nie leży w zakresie władzy państwa. Z tem wszystkiem budżet nie przedstawia wcale finansowej sytuacji ani smutną a ninawet szczególnie trudną. We wszystkich jego działach doszedł rząd do ostatnich granic oszczędności. Jeżeli mimo to cyfra wydatków jest wyższa niż w roku bieżącym, to zawdzięczać to temu należy, że państwo musiało większe wyłożyć koszta na nowe uzbrojenia armji. Pomijając to i patrząc na budżet ze stanowiska czysto administracyjnego, otrzymuje się wrażenie, że możemy z całem zaufaniem spoglądać w przyszłość. Wiadomość, że minister skarbu zamierza liczne pozostałości kasowe obrócić na pokrycie większej części deficytu, powinna z wielką radością być przyjętą we wszystkich kołach ludności, ponieważ świadczy ona, że minister niewzruszenie trzyma się przewodniej misji swej finansowej polityki, aby o ile możności zmniejszyć przyrost długów państwa.

Presse podnosi także ponownie polepszenie budżetu administracyjnego, ścisłość preliminarzy układanych przez ministra Dunajewskiego i nieustanne podwyższanie się dochodów państwowych, co dowodzi, że nie osłabiła się wcale spożywcza siła ludności i daje świetne świadectwo finansowej polityce ministerstwa hr. Taaffego, które i tym razem pokryje deficyt bez powiększenia długu państwowego. Wskazuje dalej *Presse* na możliwe podwyższenie dochodów przez zreformowanie pośrednich podatków.

Extrablatt wychodzi z tego samego punktu widzenia i zakończa swój artykuł tem, że przedłożony budżet wzmacnia przekonanie, iż Austrja nie ma powodu powątpiewać o swych finansowych i ekonomicznych stosunkach.

Wiener Tagblatt kończy swe wywody słowami: „Jeden krok bez pożyczki, jak budżet zapowiada, jest w obec teraźniejszych stosunków europejskich co najmniej rzadkością. Oby budżet dotrzymał tego, co zapowiada“.

Neue Freie Presse wykazuje, że punktu ciężkości szukać należy nie w preliminarzu austrjackim, lecz we wspólnym, który znowu popsuł ministrowi Dunajewskiemu szyki w jego obliczeniach.

* O sytuacji obecnej pisze *Czas*: Chociaż położenie polityczne wewnętrzne, rozpoznane bliżej, nie jest bardzo groźne dla teraźniejszego ministerstwa, a niektórzy sądzą nawet, iż ministerstwu jest na rękę słabość i pewne rozprzężenie nietylko między stronnictwami „lewicy“, ale także i między stronnictwami „prawicy;“ jednak parlamentarne stronnictwa „prawicy,“ a mianowicie istotnie narodowe i autonomistyczne powinne starać się, aby wydobyć się z tego zawikłanego położenia, które ich działalność krępuje.

* Kilku członków rozbitego stronnictwa antysemickiego w sejmie węgierskim miało zgłosić się do hr. Alb. Apponyi'ego z prośbą o przyjęcie do stronnictwa umiarkowanej opozycji. Atoli hr. Apponyi odmówił im, wyrażając się z ubolewaniem, że antysemitów żadną miarą przyjąć nie może. Gdy na to jeden z petentów oświadczył, że już nie jest antysemitą a przeto szkopuł z tego tytułu odpada najzupełniej, odparł hr. A., że nawet byłego antysemity niepodobna mu przyjąć do jego stronnictwa. Wiadomość powyższą, dość nieprawdopodobną, przytaczamy na wiarę budapesteńskiego korespondenta *W. A. Ztg.*

* Bułgarskie sobranje — jak zapewniają sofijskie depesze — zostało zwołane na 15. b. m. Zaraz na pierwszem posiedzeniu ma rząd przedłożyć izbie projekt do ustawy, mającej na celu rozszerzenie praw udzielności panującego księcia.

* Metropolita Klement miał audjencję u księcia Koburga, aby go zapewnić o swojej lojalności dla tronu. Sprawiło to w Sofji niezmierne wrażenie.

* *Journal de St. Petersb.* pisze, że jest w możności stanowczo oświadczyć, że przypisywane członkom familji carskiej słowa, wypowiedziane rzekomo na statku „Uraguay“, są prostem zmyśleniem.

* *Temps* donosi, że Boulanger po odsiedzeniu aresztu 30-dniowego nie zostanie usunięty od dowództwa w armji, jednakowoż nie powinien on żadnego więcej błędu popełnić.

* Z Paryża donoszą, że z drobnej przyczyny przyszło przedwczoraj podczas konkursu do internatu szkoły lekarskiej do zajścia; studenci hałasowali i wołali: „Niech żyje Boulanger!“ Konkurs odroczono.

Boulanger rozpoczął odsiadywać areszt. Słychać, że jenerał sam uznał, iż zachowanie się jego sprzeciwiało się dyscyplinie, wywołanem jednak zostało rozgoryczeniem skutkiem gwałtownych napaści ze strony prasy francuskiej i zagranicznej. Boulanger przyrzeka, że zastosuje się ściśle do kary.

* Z Paryża sygnalizują jako rzecz niezawodną, częściowe przesilenie w gabinecie Rouviera, które jednak bynajmniej nie stoi w związku ze skandalem Caffarelowskim. Mianowicie w miejsce pana Mazeau, obejmie tekę sprawiedliwości podobno Fallières, w takim zaś razie Waldeck-Rousseau będzie ministrem spraw wewnętrznych.

* Jak *Bonner Ztg.* donosi, przybyli tam biskupi anglikańscy z Salisbury i Lichfield, anglikańscy doktorowie teologji Wordsworth i Maclagan, w celu odbycia konferencji z starokatolickim biskupem Reinkensem w sprawie stosunku kościoła anglikańskiego do starokatolickiego.

* Z Madrytu donoszą, że na bankiecie kongresu literackiego w Escurialu wzniósł Castelar toast na cześć królowej, co wywołało sensację.

* W Coleraine (Irlandja) miał wypowiedzieć Chamberlain, że zdaniem jego, irlandzka kwestja agrarna w takim tylko razie może być skutecznie rozwiązaną, jeżeli rząd grunta wykupi i dzisiejsi dzierżawcy staną się właścicielami gospodarstw.

* *Riforma* uderza na dziennik konserwatywny *Pesevaranca*, który twierdził, że zbliżenie się Crispiego do Austrji i Niemiec zniewoli go zapewne do trzymania się zasad zachowawczych w wewnętrznej polityce krajowej. *Riforma* twierdzi, że między polityką zewnętrzną a wewnętrzną nie zachodzi stosunek koniecznej koordynacji. Polityka zagraniczna zależy od interesów państwa, krajowa musi być wyrazem zasad konstytucyjnych. Obecny rząd zadowala życzenia konserwatystów i radykałów, gdyż ożywiony liberalną tendencją nie wywiera na nikogo nacisku. Rząd obecny nie poluje na łatwą popularność a zapędy poszczególnych stronnictw rozbiją się o zdrowy rozsądek narodu. Artykuł powyższy jest po części wstępem do mowy Crispiego w Turynie, oczekiwanej z wielką niecierpliwością, gdyż ma ona wyrażać jego zapatrywania na wewnętrzną politykę.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Bochnia 14. października. Komitety przedwyborcze: tarnowski wczoraj, bocheński dzisiaj postawiły prawie jednogłośnie kandydaturę dra Rutowskiego.

Berlin 14. października. *Post* występuje przeciw *Świetowi* i twierdzi, iż germanizacja księztwa Poznańskiego jest największem dobrodziejstwem dla polskiej idei przyszłości. Jeżeli Polacy zrzekną się niemieckich posiadłości, a na Rosję nie będzie się można i nadal spuścić, to mogłyby Niemcy przyjść do przekonania, iż jest rzeczą pożądaną, by pomiędzy Niemcami a Rosją powstało państwo polskie, którego granice sięgałyby do morza Czarnego, albowiem polonizm ma znaczenie na Białej i Małej Rusi.

Berlin 14 października. *Köln. Ztg.* jest oburzoną, albowiem Mackenzie od 6 tygodni nie wydał biuletynów urzędowych. Wysłanie niemieckiego lekarza do następcy tronu jest koniecznem.

Berlin 15. października. *Köln. Ztg.* identyfikując czechizm z panslawizmem, wyraża zdanie, że polityka wewnętrzna Austrji nie zgadza się z polityką zagraniczną.

Paryż 15. października. Na posiedzeniu komisji budżetowej skonstatował sprawozdawca Cavaignac, że Boulanger wydał ośm miljonów bez pozwolenia izb na umundurowanie armji terytorjalnej.

Paryż 15. października. Dzienniki wczorajsze wieczorne, pochwalają ukaranie Boulangera.

Praga 15. października. *Narodni Listy* oświadczają, że Gregr nie myśli kandydować.

Paryż 15. października. Grevy bawi jeszcze w Mont sous Vandry i powróci dopiero za dni kilka.

Paryż 15. października. Dzienniki donoszą, że Boulanger ukarany został aresztem trzydziestodniowym. Rada ministrów rozstrzygnie o tem, czy mu także dowództwo odebrać należy.

Na żądanie Wilsona, przesłuchał sędzia śledczy panią Ratazzi i Limousin, jakoteż bar. Kretimeyera. Wszyscy zeznali, że oskarżenia ich co do osoby Wilsona były nieprawdziwe. Chcieli oni przez wciągnięcie Wilsona w sprawę, spowodować przytłumienie dochodzenia.

Berlin 15. października. Dzienniki, zostające w bliskich stosunkach z rządem, podają na miejscu naczelnem wiadomość, zaczerpniętą z pism polskich, że w Warszawie na pewnym bankiecie oficerskim wznoszono toasty na powodzenie Francji a na pohybel Niemiec.

Londyn 15. października. Demonstracja robotników niemających pracy wzrasta ciągle. Wczoraj rano przeciągał liczny tłum robotników ulicami do lord-majora i żądał rokowania z nim. Gdy lord major odmówił rozmowy, nawymyślano mu i poczęto gwizdać. Tłum ruszył następnie, śpiewając marsyljankę, w dalszy pochód po mieście.

Wiedeń 15. października. *Neue fr. Presse* krytykuje ostro *exposé* Dunajewskiego, toż samo *Deutsche Ztg.*, która oblicza, że panowanie obecnej większości kosztowało monarchję 1½ miljarda.

Wiedeń 15. października. Gregr i towarzysze chcą okoliczność, że staro-czesi nie poparli ich interpelacji, wyzyskać w celu udzielenia *votum* nieufności kilku deputowanym staroczeskim.

Petersburg 15. października. Według tutejszego doniesienia do *Daily News*, czynić ma Rosja usilne starania w celu wywołania nowych rozruchów w Bułgarji. Liczba rosyjskich ajentów ma być znacznie powiększoną. Oficjalne dzienniki rosyjskie wyrażają to pewne przekonanie, że książę Ferdynand Koburski zostanie wkrótce obalonym.

Petersburg 15. października. Niektóre dzienniki wyrażają nadzieję, że skandal orderowy Caffarela spowoduje upadek gabinetu francuskiego a nadto i Grévy'ego.

Amsterdam 15. października. Ministerstwo Heemskerka postanowiło z przedłożenia o obwarowaniach na granicy niemieckiej uczynić kwestję gabinetową.

Paryż 15. października. *Journal des Debats* donosi, że Wilson był przez dwie godziny przez sąd przesłuchiwany i konfrontowany z Kreitmeyerem, który trwał przy uczynionym mu zarzucie.

Wiedeń 15 października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·40, na wiosnę 7·56. Owies na jesień 5·70, na wiosnę 6·03. Nowa kukurudza 6·07.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. Października 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	24 50	24 50
" węgierskie banku kredytowego	282 25	286 50
" Banku anglo-austrjackiego	114 50	111 50
" Unionbanku	212 25	111 50
" kolei Karola Ludwika	215 25	244 —
" kolei północnej	251 75	226 —
" kolei południowej (Lombardy)	88 75	88 75
" kolei Alfoldzkiej	179 —	179 50
" kolei państwowej	227 40	224 60
" kolei Lwow-Czerniowieckiej	222 75	222 75
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 —	161 25
Losy komunalne wiedeńskie	128 50	129 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	108 50	108 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 50	172
Losy regulacji Cisy	128 50	128 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	227 25	227 25
Renta węgierska złota 4 proc.	99 85	99 25
Akcje Bankvereinu	92 —	92 25
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	122 50	122 50
Akcje kredytowe	288 25	288 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 98	9 98
Berlin, dnia 14. Października 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 80	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	462 —	463 —
Akcje kolei Karola Ludwika	88 —	87 50
austrjackie banknoty	162 70	161 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	142 —	142 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	53 8[illegible]	53 8[illegible]

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. października 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. Z. ks. Lubomirska, z Równego. J. Jaroszyńska, z Bindnik. G. Garnysz, z Zielonego kąta. A. Gostkowski, z Tomic. Dr. J. Reitzes, z Wiednia. H. hr. Starzeńska, z Ławczy. J. hr. Potulicki, z Glinian. L. Horodyska, z Tłusteńkiego.

HOTEL FRANCUSKI. M. Speicher, z Buda-Pesztu. B. Pick, z Buda-Pesztu. E. Bloch, z Pragi. S. Zorn, z Wiednia. J. Bernet, z Wiednia. E. Barsńska, z Styrji. F. Stuchetz, z Wiednia. J. Wilfer, z Wiednia. M. Kronberger, z Pesztu. Dr Fechtdegen, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. I. hr. Grudziński, z Poznania. A. Swoboda, z Wiednia. Dr. W. Domaszewski, z Stryja. I. Pollaczek, z Wiednia. W. Małkowska, z Rosji. A. Sieniecki, z Rosji. M. Kamieński, z Sieniawy. O. Spannagel, z Wiednia. I. Wysoczański, z Królestwa Polskiego. E. Löster, z Pragi. V. Dimitrin, z Botuszan. I. Klein, z Wiednia. F. Pazowski, z Berna. W. Bukojemski, z Rajskiego.

HOTEL ANGIELSKI. B. Czołowski, z Stanisławowa. A. Praschil, z Lubaczowa. F. Jastrzębski, z Ustrzyk. M. Schmetterling, z Grzymałowa. K. Potocki, z Gajów. M. Turkowski, z Krakowa. A. Midowicz, z Bendzi szyna.

NADESŁANE.

Chorych na gościec, reumatyzm i nerwy zwracamy uwagę na inserat o **Kwizdy płynie gośćcowym** na 4. stronnicy dzisiejszego numeru.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

popołudniu o godzinie 3:

Kościuszko pod Racławicami

obraz historyczny w 6 oddziałach Anczyca.

O godzinie 7-mej wieczór:

Miłość ubogiego młodzieńca

dramat w pięciu aktach a 7-miu obrazach Oktawiusza Feuilleta.

Jutro: **Keraban uparty** czyli **Podróż na około Czarnego morza** widowisko sceniczne przez Juljusza Vernego w 8 obrazach, ze śpiewami i tańcami.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki Czerlanskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.